Nr. 194. We Lwowie Środa dnia 25. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocz. ie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z pr... pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie ... — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— ...cznie 2 złr.
Z pr... ...cztową za granicą, do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., ...dji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Rekiamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Lwów 24. sierpnia.

Że stanowiska etycznego nie da się zamach na ks. Aleksandra żadną miarą usprawiedliwić. *Kölnische Ztg.* twierdzi, że zamach spełniony został za wiadomością i zezwoleniem państw zaprzyjaźnionych, z czego wynikałoby, że Niemcy wraz z Austrją dla dogodzenia Rosji poświęciły księcia, którego jeszcze wczoraj wspierały. Pomimo znanych stosunków, w jakich dziennik nadreński pozostaje z Rządem niemieckim, nie chcemy jeszcze wierzyć jego doniesieniu. Bo cóż to za wyrachowanie poświęcać księcia, na którego uczciwość i wspólny interes można było liczyć z pewnością, dla dogodzenia sąsiadowi wschodniemu, odznaczającemu się od wieków wiarą nieszczególną? Gdzież pewność, że odwdzięczając się za usunięcie księcia zaprzestanie Rosja dążyć do władzy nad Słowiańszczyzną i Bosforem? A zresztą czyż los księcia Aleksandra nie oddziała na umysł króla serbskiego? Czyż ten król, wraz ze wszystkiemi ludami na półwyspie bałkańskim, nie zmieni swych zapatrywań dzisiejszych i nie nabierze nowego przekonania, że jedynie na carze można i należy polegać?

Słowem, katastrofa widyńska podniosła znacznie urok rosyjski i o tyleż zmniejszyła powagę państw innych. Z tego to mianowicie powodu nie wierzymy, aby detronizacja księcia dokonaną została za zgodą hr. Kalnoky'ego. Na niewiarę tę naszą wpływa jeszcze jedna uwaga. Jeżeli monarchowie rozkazują poddanym innego panującego, aby zrzucili go z tronu — i to księcia, na którego przecież sami włożyli koronę — to pytamy, na czyjąż to korzyść wypadnie? Łatwo pojąć, że na korzyść zasad anti-monarchicznych. Postępowanie podobne nie wzmocni też dyktatury mocarstw wielkich, jaką one dziś rozciągnęły nad państwami słabszemi.

Co do Karawełowa i w ogóle Bułgarów, okazali się oni prostymi zdrajcami. Żadna konieczność polityczna nie może ich usprawiedliwić. Karawełow oddał się był księciu zupełnie, zyskał jego zaufanie, był jednym z głównych jego narzędzi w sprawie zjednoczenia, a teraz łączy się nagle ze stronnictwem rosyjskiem i każe więzić tego, któremu wczoraj jeszcze przysięgał na wierność! Jest to zdrada tem obrzydliwsza, że właśnie księciu Aleksandrowi zawdzięcza Bułgarja chwałę wojenną, która usankcjonowała jej zjednoczenie.

Lompalanka, gdzie uwięziono księcia, leży tak samo nad Dunajem jak Widyń. Jest to stara forteczka, zbudowana niegdyś przez Turków, przy ujściu rzeczki Łomu do Dunaju i ztąd jej nazwa. Wczorajszy nasz telegram berliński powiada, że na drugi dzień po uwięzieniu, został książę puszczony na wolność, ale my temu nie wierzymy. Zresztą telegram z Bukaresztu donosi, że książę dotąd jest uwięziony. Takiej osobistości, jak ks. Aleksander, nie puszcza się tak szybko na wolność. Jest on dla polityki europejskiej figurą ważniejszą, aniżeli taki naprzykład Ludwik Filip francuski lub Ferdynand neapolitański, którzy również przez rewolucję postradali koronę. Księcia będą dopóty trzymać, dopóki się nie zrzecze tronu, i nie podpisze pewnych zapewnień dla Rosji, które znów będą musiały być zagwarantowane przez inne mocarstwa. Niewola może potrwać długo, bo książę jest człowiekiem charakteru, a wyrządzono mu afront, jakiego nie doświadczył jeszcze żaden z monarchów. To też nie ulegnie on tak łatwo. Pomiędzy gwarancjami może być nawet taki warunek, że książę po uwolnieniu nie wyda żadnego manifestu, żadnej odezwy, nietylko do Bułgarów, ale i w ogóle do opinji publicznej. A otworzy mu drzwi od więzienia nie Karawełow jakiś, ale ten, w którego ręce będzie musiał złożyć swą abdykację, t. j. konsul rosyjski.

Karawełow zaś zniknie niebawem z areny politycznej i kto wie, czy rządy w Sofji nie przejdą w ręce gubernatora carskiego.

Berlińska *Post* przyniosła przed kilku dniami z Berlina wiadomość, że Rada ministrów zajmowała się w ostatnich czasach sprawą kolonizacji i roztrząsała rozmaite projekty zakupna dóbr z wolnej ręki. To samo pismo twierdzi, że wielu Polaków zgłosiło się do Rządu z propozycjami nabycia ich majątków na cele kolonizacyjne.

W pierwszej chwili trudno nam było uwierzyć tak potwornemu doniesieniu, lecz według wiadomości późniejszych zdaje się ono niestety być prawdziwem.

Któżby się spodziewał, że w społeczeństwie polskiem znajdą się indywidua tak nikczemne, które nie zawahają się oddać ziemię i lud polski na łup chciwych i wrogich nam Prusaków! Ludzie ci nie mają bez wątpienia zupełnej świadomości skutków, jakie krok ich przynieść musi społeczeństwu polskiemu.

Abstrahując bowiem od piętna hańby, jakie wyciskają na swych czołach, pomijając plamę, jaka po wieczne czasy pozostanie na ich rodzinach, obciążają nadto swoje sumienie rzucając patrjotyczny lud polski na pastwę niemczyzny i protestantyzmu.

Nie! Trudno nam uwierzyć, żeby się znalazł Polak, który choćby nawet w największej pogrążony nędzy, nie wolałby raczej zginąć z własnej ręki, aniżeli upodlić się w obec rodaków i wroga.

Dziennikarstwo poznańskie ostrzega bezustannie społeczeństwo polskie przed taką hańbą, zachęcając do tem większej wytrwałości, im szaleńszą jest zaciekłość nieprzyjaciół. My zaś z naszej strony zauważymy, że Polacy winni dziś postępować z podwójnie większą siłą odporną jak dawniej i starać się dorównać nieprzyjaciołom energją i wytrwałością.

Fas est et ab hoste doceri.

Pisma, które nas dziś doszły, są doskonałą ilustracją konsternacji, jaką wywołała w kołach politycznych Europy nagła i niespodziana wieść o detronizacji księcia Aleksandra bułgarskiego. O zorjentowaniu się nie ma ani mowy. Same przypuszczenia i domysły mniej lub więcej trafne i prawdopodobne. Wprost naiwnem wydaje nam się zdanie takiego *Montagfrühblatt'u*, który utrzymuje, że Rosja będzie musiała odkryć barwę i teraz dopiero się pokaże, ile prawdy jest w pessymistycznych pogłoskach o zamiarach Rosji“. Trzeba doprawdy wiele dobrej wiary i wiele zaślepienia, by dotąd jeszcze nie widzieć barwy rosyjskiej i by chcieć dopiero czekać na sprawdzenie się pogłosek o zamiarach Rosji.

Inaczej zapatruje się na rzecz prasa poważna. Dla niej nie tajno, czyja ręka kierowała zamachem. *Pester Lloyd* pisze: Jak to było możebnem by książę, który przed kilku miesiącami prowadził armję bułgarską od zwycięstwa do zwycięstwa został zdradzony i uwięziony przez swych własnych żołnierzy, jak to było możebnem, aby się obaj śmiertelni wrogowie Karawelow i Zankow pojednali na zgubę księcia, o tem dowiemy się zapewne w najbliższym czasie. W każdym innym narodzie byłoby takie zdarzenie niemożliwem. Karawełow był dotychczas prawą ręką księcia i duszą opozycji przeciw Rosji, — Zankow głową stronnictwa rosyjskiego; ich połączenie jest jednym z największych cudów w dokonanych przez rubel. Wszelkie kombinacje o przyszłych następstwach byłyby w chwili obecnej nieuzasadnione. Austro-Węgry nie mogą się obojętnie przypatrywać temu, co się stało; w Anglji rządzi Salisbury a królowa Wiktorja nadto się zaangażowała za księciem Aleksandrem, by jego obelżywe wypędzenie przyjęła spokojnie. Kwestja nie rozgrywa się teraz między księciem Aleksandrem a Karawelowem i Zankowem, ale między Rosją a Europą. Stan rzeczy odbierałby wszelką nadzieję, gdyby się Europa zgodziła na ten nowy zamach Rosji, który byłby zupełnym odwetem za kongres berliński i za niepowodzenie układu Sanstefańskiego.“

Wiener Allg. Ztg. pisze dziś — według telegraficznego doniesienia: — „Bohaterski twórca Zjednoczonej Bułgarji, poświęcony został nienawiści rosyjskiej i nietylko Porta i Rząd bułgarski zgodziły się na tę ofiarę, ale także Austrja i Niemcy zgodziły się na ten przewrót. Głosy półurzędowej prasy niemieckiej nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że za taką cenę chciano okupić uległość (?) Rosji na Wschodzie. Także komunikat urzędowy, o jakim donoszą z Petersburga, stwierdza, że Rosja stoi znów silnie przy obu mocarstwach Europy środkowej i że przystąpienie Anglji do Związku zostało na razie udaremnione.“

List metropolity Kosanowicza.

Wiadomo jak ogromnie zaopiekowało się panmoskiewskie stronnictwo metropolitą Kosanowiczem Sawą, po jego ustąpieniu z serajewskiej stolicy. Stronnictwo to chciałoby zrobić z niego gwałtem narzędzie polityczne, które dałoby się z łatwością użyć we wszelkich intrygach na półwyspie Bałkańskim. Ażeby raz temu tamę położyć, metropolita taką wystosował notę do *Dniewnika warszawskiego*, który ostatniemi czasy, zajął się był nim bardzo gorąco:

„Gotów jestem zaspokoić ciekawość waszą i tak odpowiadam na wasze pytania. Po pierwsze: żadna oficjalna lub mająca do tego prawo osobistość nie proponowała mi przesiedlenia do Rosji. A jeśliby nawet proponowano, to i w takim razie nie mógłbym się zgodzić w skutek zrujnowanego zdrowia, albowiem jestem chory na piersi i reumatyzm w nogach, a surowy klimat Rosji tylko pogorszyłby te cierpienia. Powtóre: Ministerstwo austrjackie odpowiedziało na moje podanie, w którem prosiłem o pozwolenie przebywania w Bosnji, że nie jest mi to wcale wzbronionem. Nie widziałem dotąd ani cesarza, ani hrabiego Kalnoky'ego, którzy też i mnie do siebie nie wzywali — z czego wypada, że wszystko co o tem pisano, jest prostym wymysłem. Wybrałem dobrowolnie Wiedeń na miejsce mojego pobytu, raz dla tego, ażeby się leczyć w Badenie i Gleichenbergu, a powtóre ażeby uciec od intryg w Bosnji, któremi mię z pewnością starano się oplątać. Pobyt mój w Bosnji, byłby, może nieprzyjemnym dla dzisiejszego metropolity serajewskiego, najprzewielebniejszego Nikołajewicza, chociażbym się wcale nie wtrącał ani do polityki, ani do zarządu Cerkwią. Biorąc wszystko to na uwagę, uznałem, że najlepiej będzie, gdy wyjadę leczyć się w Badenie. I wprzódym się do polityki nie wtrącał, ograniczając się jedynie na spełnianiu obowiązków moich, jako prawosławny metropolita — jak o tem wszyscy mogą poświadczyć. Odegrałem rolę moją — źle, czy dobrze, mniejsza o to — a dziś nastał czas, ażebym odpoczął w spokoju i byłbym bardzo zadowolony, gdyby raz już przyjaciele i nieprzyjaciele moi przestali się mną interesować. Zwracam też pańską uwagę na zupełną prawdę oświadczenia mojego w dzienniku *Neue freie Presse*. (Najprzewielebniejszy Sawa zaprzeczył w *Neue freie Presse* podpisowi swojemu na wydanej w Bukareszcie francuskiej broszurze podpisanej przez Pelagicza, Pekę Pawłowicza i Sawę Kosanowicza, o smutnem położeniu Bosnji i Hercogowiny pod berłem Austrji; prz. Red. *Dn. Warsz.*). Nigdym nie widział wojewody Peko Pawłowicza i ani z nim nie korespondowałem, a co do Pelagicza, to podpisu mojego, obok jego podpisu, nie chcę widzieć nigdy (Archimandryta Pelagicz zrzucił habit, brał udział w bandach bosniackich, walczących przeciw Austrjakom, a następnie, stawszy się prorokiem osobliwszego rodzaju socjalizmu i nihilizmu, wydał mnóstwo broszur, w których między innemi mówiąc, miotał częstokroć rozmaite oszczerstwa nawet i na Rosję, p. Red. *Dniew. Warsz.*). A tu raptem, ni ztąd, ni z owąd, wydano w Bukareszcie broszurę i nie pytając czy chcę, czy nie chcę, położono nazwisko moje — przez co z umysłu, lub może bez umysłu, postawiono mię w nader przykre położenie. Niegdyś śmiało i otwarcie pisałem listy moje pasterskie do duchowieństwa i narodu serbskiego i tak samo śmiało polemizowałem z biskupami łacińskimi — ale nigdy nie potrzebowałem czyjejś tam pomocy w tych moich polemikach — nawet pomocy takich moich braci, jak biskupi Mostaru i Tuzli. Celem moim było, bronić prawosławia — a co do polityki, to niech ją prowadzi Bóg i mocarze świata tego.“

„Będąc w dymisji, naturalnie, iż nic nie mogę robić na korzyść Cerkwi i narodu, chciaż by z powodu złego stanu zdrowia mojego — ale to jeszcze nie znaczy, ażebym kiedykolwiek miał służyć przeciw tejże Cerkwi i mojemu narodowi, tak dobrze w Wiedniu, lub Bosnji — lub gdzieby bym przebywał.“

Pismo powyższe nosi datę: „Baden, 25-go lipca“ — i ciekawą jest rzeczą, dla czego *Dniewnik* dziś dopiero uznał je za stosowne ogłosić? Czekał widać na decyzję komitetu panmoskiewskiego z nad Newy. W każdym razie z listu powyższego widać, iż się nie udało Rosji zrobić z metropolity Kosanowicza, drugiego Michała, ex-metropolity belgradzkiego, przebywającego obecnie w Kijowie.

Uzupełniające szkoły przemysłowe.

Rozporządzenie ministerjalne o uzupełniających szkołach przemysłowych z d. 5. kwietnia 1883 r. nie miało dotąd w Galicji mocy obowiązującej i uzyskuje ją dopiero teraz w skutek świeżo powziętych decyzyj Ministerstwa. Ponieważ rozporządzenie to nie było ogłoszone w dzienniku ustaw państwa, a zatem szerszym kołom jest nieznane, przeto dla interesujących się sprawą uzupełniających szkół przemysłowych i wymogami, jakie w tej mierze Ministerstwo łączy z subwencją państwową, przytaczamy w streszczeniu główne postanowienia.

Wysokość subwencji państwowej, która przemysłowej szkole uzupełniającej ma być udzielona, oznaczoną zostanie corocznie na podstawie preliminarza przez odnośny wydział szkolny ułożyć się mającego. Wymiar honorarjów za kierownictwo i udzielanie nauki uskuteczniać ma w regule Wydział szkolny z uwzględnieniem miejscowych stosunków, ale Ministerstwo zastrzega sobie prawo miarkowania wymogów w jakimkolwiek kierunku za daleko idących. Płace nauczycieli, wyłącznie na Skarbie państwa ciążące, będą oznaczane przez Ministerstwo oświecenia.

Każda uzupełniająca szkoła przemysłowa powinna posiadać plan naukowy, odpowiadający postanowieniom rozporządzenia ministerjalnego z d. 24. lutego 1883 r. Gdzie takiego planu nie ma, tam ułożyć go winno ciało nauczycielskie i następnie przedłożyć Ministerstwu oświecenia z opinją Wydziału szkolnego. Przytem należy szczególnie podnieść okoliczność, czy a ewentualnie z jakich powodów wskazanem jest otworzenie kursu przygotowawczego i o ile możliwem jest połączenie dwóch klas co do nauki rysunków. Jeżeli plany nauk różnią się od postanowień, jakie w tej mierze zawiera powyżej powołane organizacyjne rozporządzenie ministerjalne, to każda zmiana musi być szczegółowo objaśniona i uzasadniona. W ogóle ile możności, trzymać się należy ministerjalnego formularza planu naukowego.

Gdzie obecnie nie ma jeszcze wydziału szkolnego, tam ustanowić go ma prowizorycznie polityczna władza powiatowa w sposób odpowiedni. Skoro uregulowane zostaną udziały w pokrywaniu kosztów utrzymania szkoły, ma być ustanowiony stały Wydział szkolny, w którego skład wchodzą: burmistrz odnośnej miejscowości, lub jego zastępca w czasie pełnienia funkcyj urzędowych; zastępca tych przemysłowców, dla których personalu pomocniczego szkoła jest przeznaczona, reprezentant każdej korporacji i każdego funduszu, przyczyniającego się do utrzymania szkoły, przynajmniej roczną kwotą 100 złr. Korporacje i fundusze, przyczyniające się kwotą ponad 500

Prażnik w Hruszowie.

Obrazek

skreślił

Henryk Josse.

I.

W Hruszowie był prażnik.. W karczmie ludu mnóstwo z okolicznych wsi a na probostwie u ks. Polikarpa siedzą właśnie przy obiedzie proboszcze z rodzinami i klerycy w bardzo poważnej liczbie, bo przewyższającej znacznie liczbę apostołów. Starsi siedzą wygodnie i jedzą dużo i dobrze, młodzi na szarym końcu cisną się jeszcze bardziej niżeli przed chwilą w cerkwi a siedzą, na czem kto może, na kuferku na konewce, ledwie że nie na cudzych kolanach i jedzą jak mogą, troje do spółki jednym widelcem, zresztą w ostateczności palcami. Wcale im to jednak humoru nie psuje.

Rozmowa toczy się ożywiona, oczywiście o kimże, jeżeli nie o Polakach.

— Znajete wseczestnijszyj — mówił jeden z młodszych księży do dziekana, trochę z rosyjska zarywając — u nich grunt propinacja.

Dziekan uśmiechnął się, ale nic nie odpowiedział, gdyż miał usta zatkane kawałkiem indyka.

— Skończy się to — odezwał się gospodarz, „twerdyj“ Rusyn — skończy prędko i niedobrze, nawet propinacja nic nie pomoże... Kto dzisiaj szlachcic?... Goldstern, Feigenstock, to mi szlachta!..

Wszyscy uznali za stosowne, wybuchnąć śmiechem.

— A ja już wolę Goldsterna — pochwycił któryś — przynajmniej człowiek nie ma kłopotów z kolatorem...

Panie mówiły trochę ciszej po polsku i po rusku o gospodarstwie, o dzieciach, o różnych przyzwyczajeniach swych mężów i naturalnie najwięcej o córkach. Poglądały też często ku szaremu końcowi, gdzie ukończeni alumni pośród popadianek odgrywali rolę Parysów.

— Pani ma dużo gęsi? — zapytała otyła popadia z pobliskiej Woli.

— Było dużo, ale kilka zdechło, a pięć zagryzły psy — odpowiedziała zapytana.

— Gęsi to kłopot, gubią pierze, czasem nie wiedzieć, kiedy podskubywać — mówiła powoli otyła popadia i patrzała uważnie na młodego Sofrona, który prawił coś do ucha jej córce.

Szary koniec bawił się najlepiej. Ciasno im było, dostawali ostatki potraw, pili wino z jednej szklanki, ale za to wygadać się mogli do woli i serdecznie uśmiać. Nie trzeba im było wiele. Ten sobie wylał poziomki z kwaśną śmietaną na kolana, to znów panny złożyły ze swoich talerzy ości na talerz poważnego pana Mikołaja i już było śmiechu tyle, że od czasu do czasu mamy wstawały pod jakimkolwiek pozorem i szeptały swym córkom po cichutku:

— Fe Jadziu, w towarzystwie nie można śmiać się głośno...

Jeden tylko alumnus mniej był wesoły i wcale niewielki brał udział w zabawie. Po licznych a daremnych próbach rozochocenia tego niepoprawnego milczka, uznało wesołe towarzystwo, że przyszły ksiądz Teodor kocha się i to nieszczęśliwie. Co do pierwszej części, przypuszczenie było prawdziwe, co do drugiej, nie wiemy. Wiemy, a raczej widzimy natomiast, że oczy przyszłego parocha ścigają uparcie pannę Zosię, córkę gospodarza, która bardzo skrzętnie usługuje gościom i ciągle biega od stołu do kuchni i napowrót.

Panna Zosia, ubrana dziś w różową suknię z białym haftowanym fartuszkiem, jest sobie ośmnastoletniem dziewczęciem o niebieskich oczach i jasnych włosach, z wiecznym uśmiechem dziecka na rumiannej buzi, wesoła, zdrowa, dobrze zbudowana, prawdziwa wiejska dziewoja. Ojciec, któremu synowie nie bardzo dopisali, tak dalece, że ich musiał oddać w „kamasze“, zdawał się kochać najwięcej Zosię, chociaż należy przyznać, że ks. Polikarp i młodsze trzy córki równie troskliwie napędzał do rosyjskiej azbuki. Czytywała tedy z ojcem Puszkina, co chwilę zazierając do słownika, po za tą jednak oficjalną lekturą czytała z matką o wiele pilniej Kraszewskiego powieści, pożyczane we dworze od bony, a jeszcze pilniej Słowackiego i Mickiewicza, których jej pożyczał ktoś... ale kto, o tem później się dowiemy.

Przyszły ks. Teodor dla pięknych oczu Zosi nie uważał wcale, że nie ma ani widelca, ani noża, nie robił sobie także nic z tego, że tak z kapłona jakoteż i z indyka musiał jeść nogę, chociaż podczas całej mszy w cerkwi myślał o dobrym obiedzie. Bogiem i prawdą Zosia nie była winną tej różnicy pomiędzy ilością gości a ilością instrumentów, nieznanych na przykład w Afryce, pożyczyła bowiem u dworskiej klucznicy tuzin widelców i noży, naturalnie bez wiedzy ojca, któryby nie tknął jakiejkolwiek dworskiej marności — cóż kiedy w ostatniej chwili służąca przy pomocy trzech dziewek, ze wsi na ten dzień wynajętych, starała się z całej mocy o wytworzenie chaosu, którego ofiarą padło kilkanaście talerzy i spora liczba widelców i noży...

Przy końcu obiadu, kiedy poczęto wnosić toasty na cześć przeróżnych niemożliwych osobistości, między któremi omało że się nie znalazł Konfucjusz lub Hadzi Loja, starsze panie przeniosły się do drugiego pokoju, zostawiając mężom swobodne pole do politycznych gawęd. Pomiędzy młodzieżą zaproponował ktoś wycieczkę do lasu i w oka mgnieniu alumni znaleźli pogniecione kapelusze a dziewczęta parasolki, poczem cały ten orszak ruszył przez wieś ku lasowi, co się rozciągał zaraz za ostatnią chatą.

Pary dobrały się jakoś, a mamy, wyglądając oknami, snuły ztąd ważne kombinacje.

Teodor szedł z Zosią, która prowadziła towarzystwo.

— Czy pani lubi wieś? — zapytał Teodor, nie wiedząc, jak rozpocząć rozmowę, chociaż równie dobrze mógł ją zapytać, czy lubi ser lub szynkę westfalską.

— Któżby też nie lubiał wsi? — odrzekła Zosia z figlarnym uśmiechem i zamilkła umyślnie, aby Teodora zakłopotać dalszym ciągiem rozmowy.

Ale o rozmowę łatwo było pośród młodzieży, która miała dużo do mówienia a nic do ukrywania.

— Wiecie państwo, zabawimy się w lesie w ciuciubabkę — zawołał Michaś, ocierając starannie splamioną poziomkami sutannę.

— Skoro to niebezpiecznie, bo sobie można o drzewo głowę rozbić — odpowiedział ktoś inny.

— I serce — wyszeptał nieśmiało Teodor, rzucając na Zosię jak najwymowniejsze spojrzenie.

I tak rozmawiając, śmiejąc się i żartując weszli w las i rozbiegli się za kwiatami i jagodami. Tu już była sposobność do zwierzeń i półsłówek, to też pary pod pozorem, że tam lub owdzie jest więcej trochę jagód, trzymały się w pewnem oddaleniu, oczywiście o ile na to pozwalał strach panien, bojących się lasu, no i przyzwoitość.

Zosia przypomniała grzybobranie z Pana Tadeusza, ale Teodor skrzywił się.

— To nie nasze — odpowiedział chmurnie — to... to szlacheckie, polskie...

— Ale ładne — mówiła Zosia.

— Czy wy Polka, czy Russka? — zapytał Teodor.

Zosia pierwszy raz usłyszała takie pytanie. Dotychczas ani bona, ani klucznica, ani pan adjunkt z pobliskiego miasteczka nigdy jej nie pytali o coś podobnego. Jeżeli ojciec ze starszymi proboszczami bawił się w politykę, uważała to za taki sam rodzaj sportu, jak naprzykład zamiłowanie diaka w gołębiach, albo ekonoma pańskiego w pszczołach... Wiszący w bawialnym pokoju litografowany portret Naumowicza nie nasuwał jej ani jednej myśli więcej, niż fotogram ks. Kiryły lub Aftanazego — a z ruskiej literatury lubowała się w takich rzeczach, jak dumka Szewczenki o czarnobrewej Oksanie, o małej chacie i dwu topolach przy niej...

Zosia namyślała się właśnie jak odpowiedzieć Teodorowi, do którego czuła już pewną niechęć, kiedy w tej chwili rozległo się w lesie głośne hop! hop! W kilka minut potem stanął przed oczami zdziwionego towarzystwa młody chłopak w stroju myśliwskim i strzelbą na plecach. Panny przyglądały się ciekawie nowemu gościowi, który na nich zrobił widocznie dobre wrażenie. Wysoki, herkulesowych kształtów, z twarzą ogorzałą, imponował kobietom a zarazem podbijał serce poczciwym wyrazem oczów.

— Otóż mam całe grono kłusowników — przemówił młodzieniec, kłaniając się towarzystwu państwo zbieracie jagody, a nie macie pozwolenia od leśniczego...

Wszyscy słuchali z największem zdziwieniem tych słów, tylko Zosia uśmiechała się, ogarniając wzrokiem atletyczną postać mówiącego.

Panie Stanisławie — odezwała się wreszcie — biorę całą odpowiedzialność na siebie...

— Jeżeli tak — odpowiedział Stanisław — to w nagrodę za przyznanie się do winy zaprowadzę państwo na „Daniłowy łuh“, gdzie najwięcej jagód.

Zwrócił się do Zosi i podał jej mały bukiecik świeżych konwalij, prosząc o przedstawienie towarzystwu.

— Pan Stanisław, pomocnik leśniczego dworskiego — przedstawiła Zosia młodego chłopaka, poczem wszyscy ruszyli na tak zwany „Daniłowy łuh“.

Stanisław szedł obok Zosi z jednej strony, z drugiej zaś Teodor, który milczał zawzięcie, ale nie odstępował dziewczęcia ani na krok. Obaj przeczuli w sobie od pierwszej chwili współzawodników i zdawali się przygotowywać do spotkania...

Zbieranie jagód na „Daniłowym łuhu“ nie długo trwało, panie były już pomęczone, a zresztą Zosia nagliła do powrotu, wymawiając się, że musi przy kolacji matkę wyręczyć.

— Jeśli się pani spieszy, to pójdziemy krótszą drogą — odezwał się Stanisław — zobaczymy przytem najpiękniejszą część lasu.

Owa krótsza droga była poprostu ścieżką, prowadzącą pośród gąszczów, na której zaledwie mogły iść dwie osoby obok siebie. Zgrabny Stanisław już był koło Zosi, a Teodor musiał iść w tyle za nimi, zły na siebie samego a jeszcze więcej na pannę Jadzię, która doń ciągle mówiła i przeszkadzała mu w śledzeniu Zosi.

— Co to za jeden? — zapytał Stanisław, kiedy już byli o kilkanaście kroków na przodzie.

— Teodor, ukończony kleryk — odpowiedziała Zosia.

— Nienawidzę go... a ty?

— I ja go nie lubię!...

— A mnie?

— Ciebie?... ciebie?... skoroś ty niegrzeczny — odezwało się dziewczę zarumienione.

— Zosiu — przemówił Stanisław poważnie i tajemniczo — jutro rano musimy się koniecznie zobaczyć, koniecznie... jeśli mię chociaż odrobinę kochasz...

Zosia chciała coś powiedzieć, ale w tyle dały się słyszeć przyspieszone kroki Teodora, który trochę niegrzecznie porzucił pannę Jadzię.

Na brzegu lasu pożegnał się Stanisław i poszedł ku leśniczówce; towarzystwo zaś polami ku probostwu. Na podwórzu przywitały ich mamy, niespokojne o swe córki, robiąc wyrzuty, że wycieczka trwała za długo. W pokoju przy winie rozprawiali starzy o posłannictwie Rusi, o jedności słowiańskiej, a w karczmie lud pił do upadłego. . . . .

(Dokończenie nastąpi.)

złr., wysyłają po dwóch, a korporacje i fundusze z kwotą po nad 1000 złr., po trzech zastępców do Wydziału szkoły. Reprezentanta rządowego ustanawia minister oświecenia na wniosek politycznej władzy krajowej. W razie wyjątkowych stosunków władza polityczna może zaproponować odmienną organizację Wydziału szkolnego. Wydział szkolny ma ułożyć statut szkoły według postanowień organizacyjnego rozporządzenia ministerjalnego. Statut ten podlega zatwierdzeniu Rządu.

Unormowanie fachowej inspekcji uzupełniających szkół przemysłowych nastąpi w osobnem rozporządzeniu ministerjalnem. Organom powołanym do nadzorowania szkół ludowych i wydziałowych, Seminarjów i szkół średnich, a nie posiadającym specjalnego upoważnienia do inspekcji uzupełniających szkół przemysłowych z powyższemi zakładami połączonych, służy prawo osobiście przekonywać się o stanie pomienionych szkół, o ile to dla własnej informacji okaże się potrzebnem. Kierownicy uzupełniających szkół przemysłowych obowiązani są przedkładać roczne sprawozdanie ze stanu kierowanych przez nich zakładów, a to według formularza ministerjalnego. Wydział szkolny i władza polityczna mają Ministerstwu przedstawiać opinje, czy przymus uczęszczania do uzupełniającej szkoły przemysłowej w myśl §. 95 ustawy przemysłowej da się wykonać co do uczni wszystkich kategoryj przemysłu, czy tylko co do pewnych gałęzi i pewnych miejscowości. Nauczycielami przemysłowych szkół uzupełniających ustanowieni będą w pierwszym rzędzie kandydaci, posiadający dowody studjów technicznych, artystyczno przemysłowych lub komercjalnych, dalej kandydaci, którzy uczęszczali na specjalne kursa ferjalne. Nauczyciele w regule ustanawiani będą tylko na bieżący rok szkolny, ci zaś, których użyteczność stwierdzona została przy fachowej inspekcji, będą przez Ministerstwo zatwierdzeni i w takim razie mogą być usunięci już tylko przez Ministerstwo za półrocznem wypowiedzeniem.

KRONIKA.

Lwów dnia 24. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Hr. Alfred Potocki wraz z synem udaje się w tych dniach do Kijowa. — P. Antoni Zaleski, wydawca *Słowa* warszawskiego, przybył do Krakowa w przejeździe do podtatrzańskiej okolicy.

Nekrologja. Donoszą, że Józef Keller, sekretarz kolei Lwowsko-Czerniowieckiej utonął, kąpiąc się w Dniestrze pod Bukaczowcami, i że śmierć nastąpiła prawdopodobnie w skutek apopleksji, miejsce bowiem, w którem się śp. Keller kąpał, nie było głębokie. — W Krakowie zmarli: Edward Kretschner, urzędnik kolei Północnej, przeżywszy lat 45; Florentyna Stanisława Ciechanowska, córka śp. Wiktoryna, inżyniera, przeżywszy lat 21; Michalina Miller, córka adjunkta sądowego w Krakowie, w 18 wiośnie życia.

Kalendarz. Środa (25.): Ludwika kr. — Namysława. Wschód słońca o godz. 5. min. 15, zachód o godz. 6. min. 46.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Manewry cesarskie. Z Krakowa nam donoszą: W dniu 20. sierpnia ukończyły się pod Dębicą manewry kawalerji, a dziś znajdują się poszczególne oddziały, zdążając do Sambora w Radymnie i Żurawicy, tudzież 1 bataljon strzelców w Przemyślu; w dniu 2. września br. wyrusza cała załoga krakowska w marszach przyspieszonych przez Wieliczkę, Łapanów, Dobrą, Limanowę do Nowego Sącza, gdzie już w dniu 7. września rozpocznie inspekcję jeneralny inspektor armji arcyksiążę Albrecht, który na czas manewrów cesarskich w Galicji objął główne kierownictwo. Korpusem krakowskim dowodzić będzie książę Windischgrätz według planów pułkownika sztabu jeneralnego Hofmeistra, korpusem lwowskim książę Württemberg, komendantem obozu pod Samborem zamianowany został pułkownik inżynierji hr. Geldern. Wojskowym pełnomocnikiem ze strony Rosji ma być jenerał gubernator warszawski, Hurko, który ze znaczną świtą przybędzie, przywożąc powitanie cara. Wszyscy pełnomocnicy wojskowi będą gośćmi cesarza austrjackiego, dlatego zjeżdża do Galicji w tym celu prawie cała służba dworska z kuchmistrzami dworu. Cała siła wojskowa liczebnie ma przenosić 35.000 kombatantów. 9. września oznaczony został jako dzień głównych manewrów, tj. w dniu tym będą ukończone w Samborze i w okolicy wszelkie strategiczne rozmarsze, i rozpoczną się w obecności cesarza i jego gości właściwe manewra. Rozkazy są już wydane co do najdrobniejszych szczegółów, intendantura zapewniła się co do dostawy wszelkiej żywności, słowem pomyślano o zadaniu wszystkich począwszy od najwyższego jenerała aż do ostatniego żołnierza, lekarza i urzędnika wojskowego — rozkazy dotychczasowe pominęły tylko kapelanów wojskowych.

Jako dzień ostatni manewrów ustanowiony jest 14. września br., w którym koleje państwowe wszystkie załogi do swych właściwych miejsc odwieźć mają.

Pobyt cesarza w Galicji na manewrach będzie trwać dziesięć dni i będzie miał wyłącznie charakter militarny, dwór cesarza będzie po obozowemu urządzony, nie będzie też mieć miejsca żadne przyjmowanie cesarza ze strony ludności kraju. Niemniej jednakże odbędzie się serja objadów u cesarza, na które co znakomitsze osoby kraju zaproszenia otrzymywać będą.

Biura nadawcze c. k. Poczty lwowskiej będą z dniem 1. września b. r. w dnie niedzielne zamiast od 5. do 6., od 3. do 4. po południu otwarte.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Teodora Maykowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chomczynie; Marję Paulinę Chmielowską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Straszewicach i Helenę Praczyńską stałą nauczycielką młodszą, z wiadującą szkołą filjalną w Laszkach murowanych.

Wpisy szkolne. Do szkoły wydz. PP. Benedyktynek łać. odbędą się w d. 28, 30. i 31. sierpnia od 8—12 przed południem i od 3—5 po południu. W d. 1. września odbędzie się uroczyste nabożeństwo o godz. 8. w miejscowym kościele.

Do miejskiej VIII-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej 29. sierpnia od godz. 8. do godz. 11. przed południem, zaś 30. i 31. sierpnia od godz. 8. do godz. 12. przed południem i od godz. 3. do 5. po południu w lokalnościach szkoły przy ulicy Wałowej l. 4.

Wreszcie do VIII-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej i na kursa uzupełniające wykształcenia panienek w klasztorze PP. Benedyktynek orm. w dniach 28., 30. i 31. sierpnia 1886; a do szkoły 4-klasowej im. Konarskiego w ratuszu na II. piętrze, w dniach 28., 30. i 31. b. m. od godziny 8. do 11. i od 3—5.

Z dniem 1. września 1886 otwarty będzie przy szkole wydziałowej żeńskiej kurs specjalny o kierunku praktycznym, obejmujący naukę białego szycia i krawieczczyzny łącznie z rysunkiem stosowanym. Na kursie tym będzie nadto wykładaną rachunkowość, geografja handlowa i stylistyka. Prócz kursu powyższego otwartym będzie kurs dopełniający, na którym udzielaną będzie: nauka historji literatury powszechnej, historja powszechna, estetyka, pedagogja, hygjena i gospodarstwo domowe. Zarząd klasowy obejmie mistrzyni, przedmiotów zaś udzielać będą prócz gospodarstwa domowego powołani profesorowie.

Warunkiem przyjęcia jest ukończona klasa czwarta (ósma) szkoły wydziałowej, wpisowe wynosi 1 złr., czesne 2 złr. miesięcznie. Otwarcie kursu dopełniającego o kierunku teoretycznym zawisło od zgłoszenia odpowiedniej ilości uczennic. Reprezentacji miejskiej przysługuje prawo częściowego uwolnienia od opłaty. Bliższych informacyj udzieli Dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej.

Dalej zawiadamia ck. Rada szkolna okręgowa, iż celem zapobieżenia przepełnieniu niektórych szkół żeńskich, otwiera z dniem 1. września 1886 nową cztero-klasową szkołę żeńską, umieszczoną na razie w gmachu Skarbkowskim; w końcu nadmienia, iż dotychczasowa cztero-klasowa szkoła żeńska im. św. Antoniego przy ulicy Łyczakowskiej z dniem 1. września 1886 przeistacza się na szkołę sześcioklasową, niemniej też otwartą będzie w miarę zachodzącej potrzeby prowizorycznie szósta klasa w szkole im. św. Marcina. Ściśle określone rejony niektórych szkół będą niebawem ogłoszone.

W Zakładzie wychowawczo-naukowym pani Marji Bielskiej rozpocznie się zapis uczennic dnia 25go bm. (od godziny 9. do 12. przed a od 3. do 5tej po południu) w domu przy ulicy Halickiej, l. 26, I. piętro. W Zakładzie tym prowadzone są kursa przygotowawcze do wszelkich egzaminów nauczycielskich. Po rocznej egzystencji Zakładu uczennice, które się stawiły do egzaminu dojrzałości, złożyły takowy z odznaczeniem.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Desznica, w powiecie jasielskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy śp. Narcyza Konopackiego odbędzie się nabożeństwo żałobne w rocznicę jego śmierci dnia 26. sierpnia we czwartek o 10. rano w kościele OO. Bernardynów, na które pozostała rodzina znajomych i kolegów zmarłego wychodźcy z 1863 zaprasza.

U marszałka Zyblikiewicza była dnia 22. bm. deputacja przedmieszczan z ulicy Stryjskiej i Zofijówki we Lwowie, złożona z 12 delegatów, by mu złożyć hołd za jego pracę i wysiłki około podźwignięcia rzemiosł i przemysłu w kraju, biorąc asumpt z faktu, że Rada miejska właśnie w uznaniu tych jego zasług, nadała nazwę Zyblikiewicza ulicy Stryjskiej, która do niedawna jeszcze zaniedbana, teraz coraz bardziej się porządkuje i w przyszłości będzie należeć do najcelniejszych. Marszałek przyjął z podziękowaniem wyrazy deputacji i zapewnił, że w tendencjach swoich wytrwa, ile sił starczy, bo widzi w tem rękojmię rozwoju mieszczaństwa i miast.

Zjazd techników. Zgłoszenia do uczestnictwa w II. Zjeździe polskich techników przyjmują do 20. września br. w Poznaniu p. Napoleon Urbanowski, inżynier i właściciel fabryki, w Krakowie Zarząd Towarzystwa technicznego, we Lwowie Zarząd Towarzystwa politechnicznego. Koszta udziału wynoszą 5 zł., które można złożyć na ręce wspomnianych osób.

Telefony rządowe. *Gaz. Lw.* donosi, że zarząd poczt i telegrafów zamierza przystąpić do zakładania na większą skalę linij i sieci telefonicznych, w połączeniu z rządowemi stacjami telegrafu, dla użytku publicznego. „Rządowe urządzenia telefonów — pisze dalej nasze pismo urzędowe — będą miały tę wyższość nad podobnemi urządzeniami Towarzystw i osób prywatnych, że uczestnicy pewnego zakładu telefonowego już nietylko między sobą, ale przez skombinowanie służby telegraficznej z telefonową, z całym światem (*sic*), jak daleko połączenia telegrafu sięgają, korespondować będą mogli, nie potrzebując spisywać depesz i posyłać z niemi posłańców. I tak np. adwokat, mieszkający we Lwowie, a połączony telefonem z rządową stacją telegrafu we Lwowie, połyktnje tejże telefonem depeszę do swego kljenta, mieszkającego w Krakowie; lwowska stacja telegrafu odtelegrafuje tę depeszę do Krakowa, a stacja krakowska bądź ją doręczy kljentowi, bądź prześle mu ją przez telefon, jeżeli on jest telefonem połączony z krakowską stacją telegrafu rządowego. Tą samą drogą nadejdzie odpowiedź od kljenta krakowskiego do adwokata we Lwowie, który całą korespondencję będzie mógł załatwić, nie wstając od swego biurka. Ponieważ takie rządowe połączenia telefonowe nie ograniczą się na same miejscowości, posiadające rządowe stacje telegrafu, więc w powyższym przykładzie nic się nie zmieni, chociażby kljent adwokata lwowskiego mieszkał oddalony od stacji telegrafu w Krakowie lub którejkolwiek innej rządowej stacji telegrafu, jeżeli się tylko postara o połączenie telefonem rządowym z jedną ze stacyj telegrafu.“

Pochwalając ze stanowiska zasadniczego gorliwość i postępowego ducha Zarządu poczt galicyjskich, nie podzielamy zapatrywań *Gazety Lw.*, jakoby telefony rządowe mogły mieć specjalnie we Lwowie jakąś wyższość nad tego rodzaju instytucją prywatną. Co więcej, pozwalamy sobie twierdzić, że będą one publiczności naszej bez porównania mniej pożyteczne od przedsiębiorstwa prywatnego z tej prostej przyczyny, że lwowski urząd telegraficzny pozostawia tak wiele jeszcze do życzenia, iż raczej należałoby pomyśleć wpierw o jego wszechstronnej reorganizacji, zamiast przyczyniania mu zajęcia w warunkach dzisiejszych. Nie wiemy, czy winna temu oszczędność, czy rozmyślne ignorowanie słusznych pretensyj publiczności, czy też nieudolność, ale faktem jest, że może w całej Austrji nie idzie usługa telegraficzna tak źle, jak właśnie we Lwowie. Na miasto obszaru dość rozległego o stu z górą tysiącach mieszkańców — jest zaledwie trzech kursorów do roznoszenia depesz w ruchu, a ci zwykli wyczekiwać, aż się zbierze większa paczka depesz do doręczania. To też zdarza się, jak to często sami doświadczamy, że depeszę, nadaną we Wiedniu o godz. 11 min. 40 przed poł., otrzymuje adresat we Lwowie o godz. 4. po południu. Więc zanim Zarząd poczt i telegrafów naszych założy tak pożyteczną zresztą instytucję, jak telefony, radzibyśmy, aby wprzód zreformował tutejszą służbę telegraficzną.

Szkoła ślusarska w Świątnikach. W sprawie utworzenia szkoły ślusarskiej w Świątnikach (powiat wielicki) otrzymał Wydział krajowy od Rządu komunikat, zapowiadający bliskie otwarcie tego pożądanego Zakładu.

Szkoła ślusarska w Świątnikach będzie zorganizowaną w sposób podobny, jak szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Na koszta urządzenia szkoły potrzebna jest w pierwszym roku szkolnym (1887) kwota 6.775 złr. (3.575 złr. na koszta urządzenia a 3.200 złr. na koszta zwyczajne), w roku 1888 kwota 6.740 złr. (1.540 złr. na koszta urządzenia, a 5.200 złr. na koszta zwyczajne), w roku 1889 kwota 7.785 złr. (1.385 złr. na koszta urządzenia a 6.400 na koszta zwyczajne), wreszcie w r. 1890 kwota 6.400 złr. jako stały zwyczajny wydatek, który już nie ulegnie zmianie.

Minister oświecenia wymaga, aby fundusz krajowy przyczynił się do założenia szkoły ślusarskiej w Świątnikach, przynajmniej połową kwoty kosztów urządzenia (nadzwyczajnych), oraz kwoty kosztów potrzebnej na środki naukowe i na zarząd.

Dla braku funduszów... Lwowska Rada szkolna okręgowa (zamiejska) wezwała nauczycieli ludowych dwoch powiatów, lwowskiego i bobreckiego, na konferencję okręgową, która miała się wczoraj odbyć we Lwowie. Zjechało się tedy więcej jak 200 nauczycieli, którzy ze zdumieniem, a nawet przerażeniem dowiedzieli się, że z powodu braku funduszów konferencja się nie odbędzie, o czem Rada szkolna okręgowa zapomniała (!) zawiadomić interesowanych. Dla wyjaśnienia dodać musimy, że na konferencję taką obowiązani są nauczyciele przybyć pod groźbą śledztwa dyscyplinarnego, a zwalnia ich od tego obowiązku jedynie udowodniona choroba. Biorący udział otrzymują zwrot kosztów podróży i odpowiednie dyety. Tak więc biedacy, dzięki opieszałości przełożonej władzy, narażeni zostali na znaczne koszta, które im nie będą zwrócone, a każdemu wiadomem jest, co dla biednego nauczyciela lud wego znaczy wydać kilkanaście guldenów. Mówiono nam np., że pewien nauczyciel przyjechał aż z Zakopanego, gdzie przebywał na kuracji. Spodziewamy się, że sprawa ta zostanie w należyty i sprawiedliwy sposób załatwioną.

Niemczyzna. Wszystkie napisy ulic w Nowym Targu niemieckie: *Wachsmund Gasse, Zum Schiessplatz, St. Anna-Gasse, Nowotarska-Gasse* itp. Jest to w najwyższym stopniu oburzające — pisze słusznie *Reforma* — żeby w miasteczku tak czysto polskiem, jak Nowy Targ, znalazła się Zwierzchność gminna, która nie umie szanować ani uczuć ludności, ani jej potrzeb, ani wreszcie ogólnie w kraju obowiązujących przepisów o języku urzędowym i z pominięciem polskiego języka zamieszcza tylko niemieckie zapisy. — Burmistrzem miasta Nowego Targu jest były naozelnik urzędu powiatowego, p. Józef Schowal.

Kraków 23. sierpnia. P. Władysław Wołodkowicz złożył gminie miasta Krakowa nader cenny dar, a to rzeźbę Welońskiego „Bojan,“ która ustawioną zostanie w pobliżu ulicy kolejowej.

Kuratorji szczawnickiej udało się zawrzeć ugodę co do utrzymywania gościńca, prowadzącego przez dobra lechnickie, własnością grecko-katolickiego biskupa z Preszowa będące. Ugoda normująca punkta co do utrzymania gościńca tego, podpisaną została w Krakowie przez adwokata biskupiego dr. Szilara Szmolygovitsa z Preszowa. Ugodę tę poprzedziły rokowania w Czerwonym klasztorze, przy których był obecnym ks. biskup preszowski, przybyły ze Smierdzionki, miejsca kąpielowego w Węgrzech, jego własnością będącego, a który okazał się ogromnie skłonnym do ustępstw tak, iż kuratorja szczawnicka dla uznania własności oddanego jej gościńca, opłacać będzie ks. biskupowi jako roczną daninę tylko 50 ct.

Tarnopol 23. sierpnia. Tutejsza młodzież handlowa zawiązała Towarzystwo wioślarskie, do którego przystąpiło już 20 osób. Towarzystwo urządza na własnej łodzi 6—8 kilometrowe wycieczki po Serecie.

Nowy Sącz. Od kilku tygodni pracują tu z pospiechem na całej przestrzeni kolei Sącz-Grybów około zaprowadzenia drugiego toru, przy czem zajętą jest wielka ilość Włochów. Roboty mają być do Nowego Roku ukończone.

Stanisławów 22. sierpnia. Zeszłego tygodnia odbyły się przed tutejszym Trybunałem sędziów przysięgłych dwie interesujące rozprawy, a to pierwsza w dniu 17go bm. księdza grecko-katol. obrządku Michała Filipowicza, proboszcza z Kutysk pod Tłumaczem o zgwałcenie niewiasty i o zbrodnię oszustwa przez zniszczenie wekslu na 360 złr.

Druga dnia 20go bm. przeciw Wasylowi Petrow, djakowi z Podmichala obok Kałusza, o występek podburzania do nieprzyjaźni przeciw narodowości polskiej, tudzież przeciw tut. szlachcie zagonowej tak polskiej jakoteż ruskiej.

W pierwszej sprawie przysięgli 8 głosami uwolnili podsądnego, ale mimo to na tąpi przeciw temu księdzu teraz proces kanoniczny; w drugiej sprawie uwolnili Petrowa 7 głosami od winy zarzuconego mu czynu karygodnego.

Odbyła się także rozprawa główna przeciw Sossi Knoll o zbrodnię oszustwa i wystepek lichwy.

Za te czyny karygodne wymierzył Trybunał Sossi Knoll 1 i pół roku ciężkiego więzienia i postanowił ofiarom tej oszustki i lichwiarki zwrócić zabrane grunta lub odpowiednie odszkodowanie pieniężne.

Jarosław 15. sierpnia. Blisko od roku nastąpiła w przewodnictwie naszej Rady i Wydziału powiatowego zmiana, która bardzo korzystnie oddziałała na bieg spraw i interesów powiatu. Od chwili jak hr. Władysław Koziebrodzki został prezesem Rady powiatowej wybrany, można śmiało powiedzieć, iż nowe życie wstąpiło w ciężką i zaniedbaną nieco naszą administrację autonomiczną. Nowy prezes zwrócił głównie uwagę swoją na sprawy drogowe i gminne w powiecie, jako najważniejsze, to też stosując się do słusznych wymagań Wydziału krajowego zdołał wyjednać od tegoż subwencję w sumie 3000 złr., na subwencjonowane drogi gminne, której Wydział krajowy przez kilka lat odmawiał powiatowi, z powodu wadliwej i nieracjonalnej administracji. W skutek otrzymania tej subwencji, postępuje z energją dalsza budowa subwencjonowanych dróg gminnych z Jarosławia do Sieniawy, jako też z Jarosławia do Kańczugi, a przyznać należy, iż budowy te odbywają się z oszczędnością i całą wymaganą dokładnością, dzięki staraniom i specjalnym wiadomościom nowego urzędnika powiatowego p. Kopystyńskiego.

Sprawy gminne weszły również na lepsze tory. Hr. Koziebrodzki bowiem sam udaje się do bardzo wielu gmin, celem kontrolowania builtych, jako też pragnąc bliżej zapoznać się z potrzebami i niedostatkami gmin naszych. Przedewszystkiem najostrzejszej kontroli i szczególnej pieczy ze strony nowego prezesa, podlegają gminne kasy pożyczkowe, których w powiecie Jarosławskim jest bardzo znaczna ilość, a które niestety znajdują się w dość opłakanym stanie. Kasy te, kontrolowane dotychczas tylko pobieżnie, przedstawiają obraz nieporządku i opieszałości, a bardzo często i wielkiej nieuczciwości. Można też śmiało powiedzieć, że jeżeli energiczna ręka do nich się nie zabierze, to co najmniej połowa kapitału zostanie wkrótce zatraconą.

Należy się więc wdzięczność hr. Koziebrodzkiemu, iż nie żałując trudów chwycił się — jakkolwiek może w ostatniej już chwili — do ratowania znacznych kapitałów gminnych, budząc zarazem pośród włościan poczucie obowiązku i rzetelności.

Również za staraniem prezesa uchwaliła Rada powiatowa na posiedzeniu swojem dnia 12. sierpnia br. zakupno domu w Jarosławiu na pomieszczenie biur Wydziału pow. Dom ten będzie kosztował 25.000 złr., a jest położony w środku miasta, przeto odnajem części lokalności, będzie pokrywać procenta i amortyzację od pożyczonego kapitału, tak iż nieznacznem, bo zaledwie 1/2 centa wynoszącem podwyższeniem dodatku powiatowego, powiat w przeciągu lat 20 dojdzie do własnego i pięknego budynku.

Zakopane 21. sierpnia. U nas ciągle jeszcze mówią i ciężko boleją nad katastrofą młodego, zdolnego i piękne nadzieje rokującego Józefa Biesiadeckiego. Wczoraj o godz. 3. odbył się jego pogrzeb, na który przybył prawdziwie nieutulony w żalu ojciec, protomedyk dr. Alfred Biesiadecki. Współczucie gości zakopańskich jest ogromne. Grób pokryto stosem wieńców, a między temi odznaczały się wieńce „od Lwowian,“ „od gości zakopańskich“ i prześliczny, artystycznie wykonany wieniec przez pp. Z. E. Dziś rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne. Protomedyk Biesiadecki odjechał zaraz po pogrzebie ze starszym swym synem Franciszkiem do Lwowa. Rozeszła się właśnie po Zakopanem wieść, iż wczoraj spadł z Nosala Jędrzej Kubin i mocno się potłukł, a niejaki Pitoń został śmiertelnie ranny w głowę na Zawracie przez strącenie kamienia. Pierwszej wiadomości nie potwierdzono, druga jest pewną.

(EA) **Brody** 22. sierpnia. Wczoraj odbył się tu w zabudowaniu Towarzystwa muzycznego przy współudziale tego Tow. koncert pana Weintrauba skrzypka ucznia konserwatorjum wiedeńskiego. Z programu składającego się z 6 utworów wykonał debiutant 4, a mianowicie: 1. Wieniawski A-Dur Polonez. 2. Sarasate fantaisie sur Faust. 3. Sarasate Zapatcado, taniec hiszpański. 4. Wieniawski a) Mazurka b) Sielanka — ku zupełnemu zadowoleniu publiczności. Żałować tylko należy, że w koncercie tym publiczność inteligentna tak mały wzięła udział, zdaje się może dlatego, że p. Weintraub jest pochodzenia brodzkiego, a publiczność nasza przyzwyczajona tylko do artystów francuskich, włoskich itp., chociażby nawet zupełnie nie dorównywali rodakom naszym.

Krynica 20. sierpnia. Jedenasta lista gości zdrojowych przybyłych tu od 13. do 18. sierpnia wykazuje 133 rodzin a 193 osób. Ogółem było tu od 15. maja do 18. sierpnia br. 2289 rodzin a 3783 osób. Ze Lwowa przybyli ostatniemi czasy: Lorkiewicz Antoni. naucz. gim. z żoną i dzieckiem, Trompeteur Antoni, urzęd., Długoszowski Bolesław, inżynier, i Kozłowski Tadeusz, emer. prof. z żoną.

Komorno 22. sierpnia. Okręt osobowy kursujący między Pesztem a Wiedniem, zderzył się w sobotę w nocy w pobliżu Alma z wielką tratwą, naładowaną drzewem. Z 20 osób znajdujących się na tratwie, wyratowano 17, zaś trzy osoby utonęły. Na okręcie panowała wielka panika. Podróżni wyszli jednak z przeprawy bez szwanku.

W Paryżu dnia 3. b. m. Rada związkowa szkoły polskiej batiniolskiej ze swym prezesem Ksawerym Gałęzowskim na czele, Dyrekcja i profesorowie, zabrali miejsce na estradzie, gdzie zaproszono kilku sędziwych gości. Rodzice i publiczność zajęli liczne ławy, a uczniowie umieścili się wzdłuż ściany głównej szkolnego gmachu. Posiedzenie otwarte zostało przez prezesa, i rozpoczęło się pięknem przemówieniem po polsku pana Józefa Gałęzowskiego, brata prezesa Rady zarządu szkoły, który w gorących słowach podniósł znaczenie i cel tego zakładu naukowego i wymownie wypowiedział, czem jest i czem być powinna ta szkoła.

Po nim zabrał głos p. Stępiński, inżynier i dawny uczeń tej szkoły. W pięknej francuskiej przemowie przypomniał on z wielkiem uczuciem rozrzewnienia, dawne przeszłe życie tej szkoły, jej początek, rozwój, aż do dzisiejszej chwili, kładąc serdeczny a silny nacisk na to, że pomimo czas i wszelkie nieprzyjazne okoliczności, szkoła ta i wykład nauk były zawsze i są aż dotąd szczerze polskiemi. Następnie, uczniowie z każdej klasy wybrani, pod przewodnictwem profesora języka i literatury polskiej p. Rubacha — deklamując poezje polskie, zachwycili publiczność.

Trzeba tu bowiem dodać, że z małym bardzo wyjątkiem, wszystkie te dzieci emigrantów, zrodzone są z matek Francuzek, i że zatem pierwszym ich mową zwyczajną był język francuski.

Zachwycili więc publiczność, która z niezmierną radością sprawdziła ogromne ich postępy w polskiej mowie, bo większa część tych uczniów, czystą i bez akcentu obcego polską mową, deklamowała bajeczki ze stosownym odcieniem ironji i sprytu.

Obchód jak zwykle, zakończył się rozdaniem nagród, a wielu powołanych do nagrody laureatów, całe stosy odnosiło książek, z dodatkiem serdecznego uścisku, życzeń, a czasem i łzy tego, komu przyszło z kolei wręczyć te drogie pamiątki uszczęśliwionym chłopcom.

Uzdrowienie. P. Aleks. Kobyliński pisze w *Kurjerze Warszawskim* z powodu wyzdrowienia jego córki na Jasnej Górze:

Stwierdzam, że fakt uzdrowienia córki mojej Gabrjeli, miał miejsce w sposób opisany w *Kurjerze* i że oprócz wyprostowania się zupełnego skrzywionej nogi i odzyskania władzy w drugiej, ustąpił również paraliż krzyża, na który dotąd cierpiała, o czem zresztą prowadzi się urzędowe śledztwo i co potwierdza parotysięczna i różnowyznaniowa ludność miejscowa, pośród której wiele osób zajmuje wybitniejsze stanowiska.

Pomnik dla śp. majora Szulczewskiego, opiekuna polskiej emigracji w Londynie — już jest gotów i kosztuje 42 funty szterlingów, na którą to sumę złożono dotychczas dopiero 29 funtów. Reszty 13 funtów czyli 260 mar. około 160 złr. jeszcze braknie i inicjatorzy dzieła tego mają wielki kłopot, ponieważ rzeźbiarz Geflowski (żyd angielski), któremu wykonanie pomnika polecono, od umówionej w kontrakcie ceny, odstąpić nie chce. Jeśli się nie znajdą wspaniałomyślni rodacy, którzy komitetowi przyjdą w pomoc, to zapowiedziane na listopad odsłonięcie pomnika nie nastąpi — i zasłużony rodak nasz, który przez lat 44 z poświęceniem pracował dla ziomków — do Anglji zagnanych — pozostanie bez pomnika, na który rzetelnie zasłużył. Adres komitetu: Edmund Naganowski 10, Duke Street, St. James, London S. W.

Rozsyłkę wód mineralnych w Karlsbadzie wydzierżawiła firma Schottlender za roczny czynsz 175.000 zł.

Międzynarodowy kongres dyrektorów kolei konnych (tramwajów) odbędzie się w Berlinie w dniach 24. i 25. września.

Pierwszy ogólny sejmik austrjackich zegarmistrzów odbędzie się w Wiedniu w dniach 9., 10. i 11. października.

Międzynarodowy kongres orjentalistów pod protektoratem arcyks. Rainera będzie się odbywał w Wiedniu od 27. września do 2. października. Za inicjatywą ck. Ministerstwa handlu, Dyrekcje kolei państwowych i prywatnych, oraz austro-węgierski „Lloyd“, przyznały uczestnikom kongresu zniżone ceny jazdy. Pojedyncze państwa i różne korporacje naukowe wysyłają na kongres osobnych delegatów. Dotychczas zgłoszono około pięćdziesiąt odczytów.

W Wajmarze nastąpiło ostateczne uregulowanie spraw majątkowych śp. Liszta. Mianował on — jak wiadomo — wykonawczynią testamentu, który napisał jeszcze w roku 1861, księżnę Sayn-Witgenstein. Cały swój majątek w gotówce, złożony u Rotszylda w Paryżu, zapisał córkom swoim, pani Olivier i pani Kozimie Wagner, respect. ich spadkobiercom. Pamiątkami wartościowemi, których Liszt posiadał wielkie mnóstwo, rozporządzi dobrowolnie wykonawczyni testamentu. Z okazji otwarcia testamentu, przypominają dzienniki daty, odnoszące się do matki zgasłego mistrza. Pochodziła ona z miasta Krems i nazywała się z domu Laager. — Była ona znakomitą gospodynią. Czerpiąc raz wodę sama ze studni, wpadła do niej. Wydobyta z przepaści, ślubowała, że poświęci pierwszego syna, który się urodzi, stanowi duchownemu. Liszt pamiętał o tem votum swojej matki i został w drugiej połowie swojego życia księdzem.

Król włoski synowi swemu. Król Humbert polecił wydać nową edycję „Boskiej komedji“ Dantego, a na pierwszej stronie tej publikacji królewskiej znajduje się następująca dedykacja w języku włoskim: „Humbert Iszy, król Włoch, ogłasza niniejszy stary komentarz Dantego i poświęca go ukochanemu synowi swemu, Wiktorowi Emanuelowi, w nagrodę za jego pilność w naukach i w celu, aby ten boski poemat wzmocnił jego umysł, a serce jego zwrócił ku uprawie literatury ojczystej“.

Podczas wystawy Czerniowieckiej, odbędzie się Walne Zgromadzenie Związku bukowińskich straży ochotniczych, połączone z wystawą przyrządów pożarnych. Przeznaczone na to dnie 18go, 19. i 20. września.

Walną bitwę stoczyli mieszkańcy miasta Regenstarf, pod Regensburgiem, z wojskiem, odbywającem w tych stronach manewra. Spór wszczął jakiś żołnierz, który uderzył kolbą jednego z widzów, przeciskającego się zbyt natrętnie przez łańcuch pikiet. Ludność ujęła się za pokrzywdzonym i rozpoczęła się zacięta walka. Mieszkańcy zasypali żołnierzy gradem kamieni, a śmielsi nacierali na nich z nożami w ręku. Kilku oficerów odniosło w tej potyczce ciężkie rany.

Napady na pociągi kolei żelaznych mnożą się w Irlandji z każdym dniem. Dnia 18. bm. wykonało znów kilku śmiałków zamach na pociąg, idący z Dublina do Belfastu. W chwili, kiedy pociąg minął stację Tortodown, strzelano do niego i zasypano go kamieniami. Słynna aktorka Minnie Talmer, siedząca w jednym z wagonów, uszła tylko wypadkiem śmierci, gdyż kula utkwiła tuż obok niej w futrynie okna.

Nad Sekwaną.

Dziennikarze francuscy bawią się od pewnego czasu przedrwiwaniem policji paryskiej, nie odznaczającej się zbyt wielką domyślnością i gorliwością. Codziennie prawie donoszą telegramy o potwornych zbrodniach, dokonanych w murach stolicy nadsekwańskiej, a stróże bezpieczeństwa nie umieją wpaść na trop złoczyńców. Niezaradność tę wyśmiał *Gaulois* bardzo dobrze w satyrycznym djalogu, odbywającym się między prefektem policji paryskiej, panem Gragnon, a naczelnikiem strażników bezpieczeństwa.

Taylor stawia się do prefekta i mówi:

Taylor. Kazałeś mnie wołać, panie prefekcie.

Gragnon. Tak jest, panie Taylor, gdyż chciałbym rozmówić się z panem o ważnej rzeczy.

T. Służę panu, panie prefekcie.

Gr. Kochany panie Taylor, ludzie śmieją się z pana.

T. Ze mnie?

Gr. Tak z pana. Powiadają, że nie masz szczęścia.

T. Jak można mówić takie rzeczy? Dopiero wczoraj wygrałem 27 franków w bezika.

Gr. Nie o bezika chodzi. O ile mi się zdaje, jesteś pan naczelnikiem tajnej policji.

T. Tak jest, panie prefekcie.

Gr. Otóż publiczność twierdzi, że nie można być bezpiecznym pod pańską opieką.

T. To oszczerstwo, panie prefekcie.

Gr. A jednak prawdą jest, że zachodzą w Paryżu morderstwa.

T. Zapewne, że są tacy niezręczni, którzy pozwalają się zabijać, lecz jest daleko więcej żywych i szczęśliwych.

Gr. Ale rząd liczy się z tą marną instytucją. Zastanów się pan tylko. Czy nie wiesz pan nic o dwóch ostatnich zbrodniach? Pomyśl pan dobrze.

T. Nic, panie prefekcie.

Gr. Ani o owej rozćwiartowanej kobiecie, która narobiła tyle wrzawy?

T. Nie mam żadnego wyobrażenia, kimby być mogła.

Gr. Bardzo mi przykro.

T. Cóż to pana może obchodzić?

Gr. Mnie nic, ale ministrowie nasyłają mnie monitami.

T. Co im do tego?

Gr. Zdaje im się, że nie pełnimy dość gorliwie naszych obowiązków.

T. To niech im się zdaje.

Gr. Ba, gdyby im się tylko zdawało. Ale może panu wiadomo, że od nich zależą nasze posady.

T. Prawda, zapomniałem.

Gr. Otóż miałem właśnie w tym względzie oświadczyć panu, że jeśli...

T. Żądasz pan, abym zaaresztował śmieszność? Zrobię to z przyjemnością.

Gr. A cóż powiedzą na to dzienniki?

T. Ach, ci gazeciarze!

Gr. I ja gardzę tą podłą instytucją. Gdyby nie było dzienników, nie wiedzieliby ludzie nic o zbrodniach.

T. I nie potrzebaby było zaprzątać sobie głowy śledzeniem zbrodniarzów.

Gr. Bardzo logicznie! Lecz cóż robić? Dzienniki istnieją, niestety i dla tego trzeba liczyć się z niemi.

T. Nie radziłbym panu prefektowi bawić się w ustępstwa dla tej marnej instytucji.

Gr. I ja nie miałbym ochoty do kłaniania się prasie, a jednak nie ma rady. Przeto zechciej pan posłuchać...

T. Słucham.

Gr. Pełń pan czynność swoją nieco gorliwiej.

T. Robię, co mogę.

Gr. Nie żądam wcale wykrycia wszystkich zbrodniarzy.

T. Jeszcze czego...

Gr. Ale od czasu do czasu mógłbyś pan rzucić na pastwę gazeciarzom jakiego zbrodniarza z przedmieść.

T. Próbowałem już nieraz.

Gr. Czy naprawdę?

T. Naprawdę, panie prefekcie.

Gr. Ciekawy jestem, jak sobie pan poradził?

T. Ogłosiłem w dziennikach odezwę do panów zbrodniarzy, prosząc ich, aby się raczyli w biurze mojem przedstawić.

Gr. Bardzo dobry pomysł. I cóż się stało?

T. Nie stawili się.

Gr. Nie mieli pewno czasu. Bezwątpienia przepraszali pana.

T. Nie uczynili nawet tego.

Gr. Zawsze mówiłem, że w naszem społeczeństwie jest coraz mniej ludzi dobrze wychowanych. Gbury!

T. Następnie wpadłem na pomysł jeszcze lepszy.

Gr. Proszę, mów pan.

T. Wyznaczyłem premie dla każdego zbrodniarza, któryby się zechciał sam zgłosić.

Gr. To iście genialny pomysł.

T. Zdawało mi się, że ci panowie pospieszą niezwłocznie do mego biura.

Gr. A tymczasem...

T. Tymczasem stawił się tylko jeden marny zbrodniarz z ulicy Beaubourg.

Gr. Gdzież on? Dawaj go pan.

T. Ha, kiedy go nie mam.

Gr. Cóż, uciekł?

T. Gdzież tam, odszedł sobie najspokojniej, zabrawszy premję.

Gr. Jak się to stać mogło?

T. Bardzo naturalnie. Przyszedł do mnie, przedstawił się jako morderca, a kiedy go uradowany zapytałem, czy pozwoli się zaaresztować, poprosił mnie o zwłokę kilku godzin. Mówił, że ma jeszcze przed gilotynowaniem kilka ważnych spraw do załatwienia.

Gr. I pan zgodziłeś się na to?

T. Trudno nie być grzecznym dla człowieka, który się sam stawia.

Gr. Cóż się z nim stało?

T. Jak poszedł, tak nie wrócił, a na domiar wykazało się, że był tylko fałszywym zbrodniarzem, dowcipnisiem, któremu zachciało się mojej premji.

Gr. Wielka szkoda.

T. Nie koniec na tem.

Gr. Czy użyłeś pan jeszcze jakiego środka?

T. Oczywiście. Kiedy mi doniesiono o morderstwie właściciela składu win z ulicy Gaité, udałem się do niego, myśląc, że poszkodowany będzie wiedział najlepiej, kto go zabił.

Gr. Jaki pan dowcipny.

T. Na nieszczęście, nie odpowiedział ten cymbał na moje zapytania ani słowa.

Gr. Czy on jeszcze żył?

T. Jak możesz pan o to pytać! Gdyby żył, nie zniósłbym podobnej niegrzeczności.

Gr. Widzę, że robiłeś wszystko, panie Taylor, aby uczynić zadość swym obowiązkom, ale mimo to nie znajdujesz nic.

T. Co do mnie, wierzę, że zemsta zamordowanego po śmierci niewiele obchodzi. Gdyby go można od niej uchronić, byłoby co innego. Lecz co mi po sprawiedliwości doczesnej, kiedy go już nie ma na ziemi?

Gr. Bardzo to dobre zasady, jednak.. powtarzam ciągle jednak...

T. Mało mnie to obchodzi, co o mnie gazeciarze piszą.

Gr. Proszę, panie Taylor, zechciej mnie pan zrozumieć. Nie żądam wcale, aby zbrodnie zniknęły zupełnie, lecz mniemam, że...

T. Ciekawy też jestem, co pan może mniemać?

Gr. Mniemam, że mógłbyś pan od czasu do czasu odkryć choćby ze dwóch drobnych morderców, aby publiczności zapchać gębę.

T. Do djabła! Aż dwóch?

Gr. No, choćby jednego.

T. I to za wiele.

Gr. Mówię to wszystko tylko przez życzliwość dla pana. Wiadomo panu przecież, że we Francji zabija śmieszność.

T. Czyżby się ośmieliła?

Gr. Że jeśli nie odkryjesz w przeciągu 24-ch godzin chociażby jednej zbrodni, przestaniesz być naczelnikiem tajnej policji.

T. Pan żartujesz, panie prefekcie.

Gr. Mówię zupełnie poważnie.

T. Ma się rozumieć, że nie chciałbym stracić tak dobrej posady.

Gr. Ktoby to chciał!

T. Być złym naczelnikiem tajnej policji, to nie, ale nie być nim wcale, to bardzo wiele, bo to znaczy tyle, co stracić znaczny dochód.

Gr. Logiczny wywód!

T. Ta hałastra, ci gazeciarze, gotowi wrzeszczeć, że jestem niezdolnym szefem policji.

Gr. Nie omieszkają tego uczynić.

T. Co tu robić, co tu robić?

Gr. Odkryć jakąś małą zbrodnię.

T. Łatwo to powiedzieć, ale jak?

Gr. To nie moja rzecz.

T. Biedny ja człowiek. (Taylor odchodzi.)

Naczelnik tajnej policji udaje się do domu, zamyka się w swym gabinecie i szuka... idei. Siedzi cały dzień i całą noc w głębokiej pogrążony zadumie, nareszcie zrywa się nad ranem z fotelu i woła: Znalazłem! Przebrawszy się, śpieszy czemprędzej do prefekta policji.

— Mam! — krzyczy — panie prefekcie, mam!

— Kogo? — pyta p. Gragnon.

— Zbrodniarza, zbrodniarzy wszystkich.

— Któż więc jest mordercą z Barreme?

— Ja, panie prefekcie!

— Co się pann stało?

— Ja, panie prefekcie!

— A złoczyńca z ulicy Gaité?

— Ja, zawsze ja!

— Czyś pan oszalał?

— Ja, zawsze ja, panie prefekcie!

— Kto rozćwiartował ową kobietę?

— Ja, nikt tylko ja.

— Kiedyż pan miałeś czas dopuścić się tylu zabójstw, grając ciągle w bezika?

— Miałem czas, panie prefekcie, miałem.

— Ale dlaczego denuncjujesz się pan sam, kiedy o tem nikt nic nie wie?

— Bo nie chcę stracić posady.

— W takim razie wiesz pan, co masz do czynienia?

— O zapewne — woła Taylor, i chwytając się za własny kołnierz, mówi: Aresztuję cię w imieniu prawa, łotrze!

Na stronie dodaje: Zetną mi głowę, ale po tej operacji będę mógł przynajmniej chodzić po Paryżu... z podniesioną głową.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Edward **Darewski**, były kantor lwowski, zakłada we Wiedniu szkołę śpiewu. Zkąd wziąć uczniów dla tylu nauczycieli — pyta się słusznie pismo wiedeńskie, z którego wiadomość tę czerpiemy. — Władysław **Mierzwiński** bawi obecnie w Ischl i oddaje się z zapałem sportowi rybołóstwa. Otrzymał on z Ameryki, z Rzymu, tudzież z Neapolu i Barcelony świetne zaproszenie na następny sezon, które jednak nie mogły być przyjęte ze względu na zobowiązania w Skandynawji, Rosji, Niemczech, Bukareszcie i Jassach. — Temi dniami odbył się w Paryżu ślub Krystyny **Nilson**. Oprócz kilku najbliższych przyjaciół artystki, którzy przybyli z Londynu, nie było nikogo więcej na weselu. Państwo młodzi, po ukończeniu ceremonji, wyjechali w podróż do Hiszpanji.

Szkoła muzyczna p. Emanuela Kaczkowskiego (Ormiańska 27), rozpocznie z dniem 1. września br. szósty rok swego istnienia we Lwowie. Sumienna, jak najdokładniejsze wykształcenie uczniów na oku mająca praca, tudzież pedagogiczny talent p. K. zdobyły sobie słuszne uznanie u naszej publiczności, o której nie wątpimy, że i nadal dobre chęci kierownika zakładu jak najlepiej poprzeć zechce. Zapisy na bieżący rok szkolny rozpoczną się z dniem 1. września, a wykłady w kursach dnia 6. p. m. w godzinach statutem oznaczonych. Program nauk, jakoteż warunki przyjęcia, otrzymać można bezpłatnie w szkole, tudzież w księgarniach lwowskich.

„Bracia Lerche,“ najnowsza komedja Adama Asnyka, jak się dowiadujemy, ma być przedstawioną w Pradze w języku czeskim. Dyrekcja teatru czeskiego poczyniła już w tym celu starania.

„Szczegóły o zamordowaniu cara Aleksandra IIgo“ napisał major Osman bej Kibridzli-Zade. Taki tytuł nosi książka niemiecka o 224 stronnicach, będąca tłómaczeniem z francuskiego, a wydana świeżo w Bernie szwajcarskim. Autor nie przytacza nowych szczegółów, podaje jeno charakterystykę znanych figur zarówno z otoczenia Aleksandra IIgo, jak z obozu nihilistów. Rzecz ta jest nadto dość silnie zabarwiona tendencją antysemicką.

Z izby sądowej.

Lwów 24. sierpnia.

(*Przyczynek do dziejów konkurencji pogrzebowej*).

(*m.*) Czytelnicy przypomną sobie, że w d. 17. i 19. maja odbyła się w lwowskim Sądzie krajowym dla spraw karnych rozprawa główna przeciw Tytusowi **Geschöpfowi**, przedsiębiorcy pogrzebów i tegoż synowi Franciszkowi o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego na osobie dr. med. Pawła **Dubanowicza**, który zarządza przedsiębiorstwem pogrzebowem swej żony, z domu Geschöpfówny. Powodem napadu, jak wykazała rozprawa, była konkurencja między dwoma przedsiębiorstwami a nadto Tytus G. chciał koniecznie nabyć przedsiębiorstwo żony dr. Dubanowicza.

Midzy licznymi świadkami zawezwano do owej rozprawy także córkę Tytusa Geschöpfa, która nie chciała korzystać z dobrodziejstwa prawa i zeznawała wbrew życzeniu i namowom obrońcy ojca. Została tedy zaprzysiężoną i wbrew zeznaniom licznych świadków, którzy twierdzili, że ojciec jej Tytus brał udział w pobiciu dr. Dubanowicza, utrzymywała stanowczo, „że ojciec siedział z nią w domu przy kolacji, a gdy wyszli z mieszkania było już po bójce; dalej że ojciec udał się na kilka minut do sąsiedniego szynku, ale nie do owej sieni, w której pobito Dubanowicza, poczem udała się wraz z ojcem do domu, nie mógł więc ojciec jej brać udziału w bójce“. Dodać musimy, że nawet sam Tytus Geschöpf oświadczył, że w szynku nie był.

W obec tych rażących sprzeczności uznała Prokuratorja państwa zeznania panny Bronisławy G. za fałszywe i oskarżyła ją o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 199a u. k.

Sprawę tę rozstrzygnął dziś o godzinie 9. rano zwykły Trybunał złożony z radców pp. **Sawczyńskiego** (przewod.), **Majewskiego**, **Hołyńskiego** i **Nitarskiego**.

Oskarżenie wnosił zastępca Prokuratorji państwa dr. **Sumper**.

Obwiniona panna Bronisława **Geschöpfówna** licząca lat 19, stanu wolnego rel. rzym. kat., staje **bez obrońcy**.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadcza, że zeznała prawdę i dziś znów w całej rozciągłości powtarza zeznania, które złożyła pod przysięgą.

Radca Hołyński. Ależ zeznania świadków stoją w sprzeczności z twierdzeniem pani. Świadkowie powiadają, że ojciec i brat pani bili Dubanowicza. Jak pani to wyjaśni?

Oskarżona. Ja nie wiem?

Na zapytanie dra **Sumpera** odpowiada oskarżona, że przed 4 laty straciła matkę, wykształcenie odebrała w klasztorze św. Teresy, gdzie przebywała lat 5, a z rodziną Dubanowicza żyła aż do procesu wcale dobrze.

Świadek dr. Paweł **Dubanowicz**, zaprzysiężony, zeznaje, że pamiętny i skuteczny ów napad wykonał Tytus Geschöpf wraz z synem. „Tytus chwycił mnie za kark, zaś Franciszek podbił mi nogi, poczem zaczęli mnie bić okropnie“.

Świadek Mikołaj **Stauber**, służący u ks. kanonika Szymonowicza, widział jak Tytus Geschöpf wbiegł do bramy, w której pobito dr. Dubanowicza, a za chwilę usłyszał krzyk przeraźliwy. Bał się jednak wejść do środka, gdyż Franciszek G. zagroził mu, że dostanie takie same baty, jak dr. Dubanowicz.

Świadek Stanisław **Boniowski**, nic nie wie, gdyż wówczas odsiadywał karę w „kryminale“ za kradzież.

Świadek Emilja **Chirich**, lat 39, zeznaje, że gdy usłyszała krzyk chciała wyjść ze sklepu, wtem jednak zobaczyła w sieniach „starego“ Geschöpfa, który groził jej pięstukami i krzyczał „siedź cicho, bo cię zabiję.“

Reszta świadków potwierdza w zupełnośc akt oskarżeni.

Po odczytaniu niektórych aktów i przemówieniu zastępcy Prokuratora dr. Sumpera, ogłosił przewodniczący wyrok. Oskarżoną Bronisławę **Geschöpfównę** uznał trybunał **winną** zbrodni oszustwa, i przy zastosowaniu okoliczności łagodzących skazał ją na ośm dni zwykłego aresztu. Obwiniona przyjęła wyrok spazmatycznym płaczem, który przejął do głębi liczne audytorjum złożone przeważnie z płci pięknej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Z powodu zawarcia prowizorycznej ugody handlowej między Francją a Rumunją certyfikaty pochodzenia, które podczas konfliktu taryfowego między temi państwami, dołączone być musiały do towarów austrjackich przy imporcie do Francji — nie są obecnie już wymagane.

Dostawy zboża dla armji. Na wezwanie wiceprezesa komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. Homolacsa jako przewodniczącego w komisji dostaw dla armji, zjechało się dnia 17. b. m. kilkunastu większych producentów zboża powiatów krakowskiego i chrzanowskiego, celem porozumienia się o zaopatrzenie drogą ofert magazynów wojskowych w Krakowie i Podgórzu w żyto i owies. Po wyczerpującej dyskusji w tym przedmiocie i należytem wyjaśnieniu sprawy, przyczem wszyscy uczestniczący uznawali potrzebę, a nawet konieczność stałego objęcia tej drogi zbytu produktów rolnych, uchwalono:

1\. Wysłać okólnik do wszystkich większych producentów obydwóch powiatów z zapytaniem, czy i z jaką ilością żyta i owsa zobowiążą się przystąpić do wspólnej oferty. Odpowiedź ma być nadesłana najdalej do 26. bm. do komitetu Towarzystwa rolniczego. 2. Następne zebrania odbyć się ma 29. bm. o godzinie 11. przedpołudniem, a to dla powzięcia już decydujących uchwał i wybrania kierownictwa odpowiedzialnego za dostawy z odnośnych powiatów.

Dnia 1. września b. r. o godzinie 3. po południu odbyć się ma zjazd ogólny wszystkich pp. dających firmę dostawcom potrzeb dla c. k. armji, a to celem omówienia bliższych już szczegółów tego przedsiębiorstwa.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na inserat St. Wojciechowskiego (Doniesienie).

Przegląd polityczny.

Lwów 24. sierpnia.

Czytamy w *Gazecie lwowskiej*:

„*Gazeta Narodowa* z soboty, 21. sierpnia 1886 roku, czyniąc w „Ostatnich wiadomościach“ wzmiankę o rozporządzeniu p. ministra wyznań i oświecenia, w którem tenże zastrzegł sobie na razie postanowienie o przyznawaniu dodatków służbowych suplentom szkół średnich, zamieściła uwagę, że c. k. Rada szkolna krajowa wniosła przedstawienie przeciw temu rozporządzeniu.

Powyższe doniesienie nie jest prawdziwe, gdyż Rada szkolna krajowa w sprawie wspomnianej nie powzięła żadnej uchwały.“

Wielka szkoda. Spodziewamy się, że Rada szkolna wniesie więc przedstawienie, jeżeli go jeszcze nie wniosła.

Wydział krajowy udał się do Ministerstwa z prośbą o udzielenie **bezpłatnej pomocy północnej sekcji techniczno-lasowej** do zabudowań potoków górskich dla przeprowadzenia zdjęć na górskich dopływach rzeki Biały i wypracowania projektu zabudowania tych dopływów.

W *Gońcu urzędowym* czytamy, że onegdaj przedstawiali się carowi prócz zagranicznych oficerów na manewra zaproszonych, także dwaj **Karageorgiewicze** Aleksy i Bożydar. Król **Milan** z pewnością nie cieszy się z tego.

Bawiący od dni kilku w Petersburgu Paweł **Déroulede** odwidził kilka redakcyj gazet i odwidzany był przez wielu reporterów. Przedstawiciele prasy tamtejszej mają zamiar wydać objad dla francuskiego gościa. Gazeta *Swiet* powiada, że p. Déroulede poznajomił się w Moskwie z pp. **Katkowem** i **Suworynem** (który to ostatni jest na wakacjach w okolicach Moskwy). Toż pismo stanowczo zaprzecza podaniu *Gazety Kolońskiej*, że jakoby panu Déroulede zabroniono publicznie przemawiać w granicach Rosji. (Tego *Gaz. Kol.* nie podawała, lecz tylko to, że zapowiedziano panu Déroulede z wyższych sfer, iż zostanie natychmiast z Rosji wydalony, gdyby przemawiał w celach podniecania słuchaczy przeciw Niemcom; przyp. Red.)

Król **Milan** polecił *attaché* wojskowemu serbskiemu w Wiedniu Koka **Milowanowiczowi** oraz kapitanowi sztabu **Kowaczewiczowi** wziąć udział w cesarskich manewrach w Galicji.

Znaczącą oznaką braku wiary w trwałość pokoju jest **zamiar obwarowania** Kopenhagi, który, jak oświadczył duński minister wojny, bezzwłocznie ma być wykonanym. „Dziś flota niemiecka, mówi on, jest już silniejszą od duńskiej, na przypadek więc wojny, którą śmierć jednego człowieka, wstrzymującego dziś jej wybuch, może rozpalić, Danja nie mogłaby bronić się nawet tak długo, aż jej pomoc nadejdzie, jeśli Kopenhaga nie będzie obwarowaną. Ministerstwo poczytuje więc uskutecznienie tego zamiaru za jedno z najważniejszych swych zadań.“

Komisja złożona przeważnie z niemieckich oficerów zajmuje się obecnie w Stambule obmyśleniem sposobów **spiesznego podniesienia liczby wojska tureckiego** do 800.000 ludzi. Potrzebną ilość karabinów, systemu Martini, do uzbrojenia świeżych zaciągów zamówiono już w Ameryce.

W **Azji środkowej kiełkuje nowy zaród nieporozumień**. W układzie **Gorczakowa z Granvillem** w r. 1872 chanat Wakhan oznaczonym został jako należący do Badakszanu. Teraz donosi dziennik perski *Fars*, że starsi miasta stołecznego tego chanatu wysłali do Turkestanu delegację, mającą wyłuszczyć warunki, pod którymi Wakhan do Turkmenji mógłby być przyłączonym. *Times* donosi, że lord **Salisbury** jest zdecydowanym do udzielenia pomocy wojskowej Afganistanowi do obrony chanatu wakhańskiego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(OK.) **Wiedeń** 24. sierpnia. (*Godzina 12. w południe*). **Według doniesienia prywatnego ks. Aleksander Battenberg odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.**

Autentyczne doniesienia dotąd nie nadeszły

(Będzie to w razie potwierdzenia się tej wiadomości nie samobójstwo, ale morderstwo, wykonane przez któregoś z najętych zdrajców. P. Redak.)

(OK.) **Wiedeń** 25. sierpnia. Hrabia **Kalnoky** powrócił wczoraj z Proedlitz.

(OK.) **Wiedeń** 25. sierpnia. Równocześnie z pierwszemi doniesieniami o przewrocie w Bułgarji nadeszły tu depesze o głosach pism półurzędowych w Berlinie, z czego wnosić można, że wiedziano tam o wypadkach w Bułgarji wcześniej jak gdzieindziej. Tak berlińskie jak i tutejsze pisma półurzędowe zaznaczają, że zamach sofijski jest wprawdzie pod względem etycznym godną pożałowania manifestacją bułgarskiego charakteru narodowego, że jednak nie nastręcza on żadnej obawy, owszem usuwa wielkie niebezpieczeństwo.

W tutejszych sferach decydujących zajmują się głównie stanowiskiem Anglji, zaś fakt spełniony przyjęto spokojnie, a nawet zimno. O okupacji Bułgarji przez Rosję, nie może być, według mniemania wtajemniczonych, na razie mowy.

Pisma niezawisłe wyrażają sympatję dla ks. **Aleksandra** i oburzają się chwiejnością Bułgarów. Jakkolwiek fakt ten ma według zapewnień półurzędowych znaczenie pokojowe, pytają dzienniki niezawisłe z gorzką ironją, czy pokój europejski jest istotnie zapewniony, skoro Rosja uzyskała nowe pole do roztoczenia sprawy wschodniej.

W jaki sposób nastąpiło obalenie księcia **Aleksandra**, nie ma dotychczas pewnych wiadomości, gdyż dotąd nie nadchodzą jeszcze bezpośrednie doniesienia z Sofji. Zewsząd donoszą, że połączenie telegraficzne z Bułgarją jest przerwane, z czego wnosić można, że rzecz nie poszła tak gładko, jak z początku donoszono.

Według depesz z Rumunji i Serbji, odbywają się tam ważne narady ministerjalne. Rumunja zachowa się z wielką rezerwą, zaś Serbja zaczyna się zbroić.

Berlin 25. sierpnia. Stanowisko tutejszych sfer rządowych w sprawie bułgarskiej przedstawione jest bardzo charakterystycznie w *Nordd. Allg. Ztg.* Dziennik ten donosi krótko o faktach dodając, że one nie dotykają interesów niemieckich.

Jasy 25. sierpnia. Detronizacja księcia **Aleksandra** spowodowała krwawe starcie pomiędzy wojskiem.

W Ruszczuku odbył się wczoraj mityng. Ludność zdaje się być zadowoloną licząc na protekcję Rosji.

Praga 25. sierpnia. *Hlas Naroda* donosi, że do Tirnowy zwołano wielkie zgromadzenie narodowe celem obwołania księcia Piotra **Karageorgewicza** księciem bułgarskim.

Berlin 24. sierpnia. W ostatnich dniach prosił ojciec księcia **Aleksandra** cara o audjencję, lecz otrzymał odpowiedź odmowną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24. sierpnia. *Polit. Corresp.* donosi, z Giurgewa, że Rząd prowizoryczny zawezwał prefektów, aby urządzali wiece ludowe na rzecz dokonanego zamachu stanu. **Wśród ludu i armji, gdzie pierwsza wieść o wypadkach podziałała piorunująco, widocz nie są teraz objawy na korzyść księcia.** Lista ministrów, zakomunikowana prefektom, jest **fałszywa**; gdyż figurują na niej przewódcy stronnictw księciu oddanych, **którzy faktycznie w więzieniu siedzą.**

Berlin 24. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* wypowiada, że ten lub ów Rząd bułgarski nie narusza wcale interesów państwa niemieckiego.

Paryż 24. sierpnia. Biuro Havasa donosi ze Stambułu: W sobotę o 2. godzinie po północy, otoczył pałac książęcy w Sofji 2 pułk konnicy pod wodzą pułkownika **Stojanowa**, poczem udała się deputacja składająca się z **Zankowa**, metropolity **Klemensa** i kilku jego stronników do księcia i zażądała od niego zrzeczenia się tronu. Szczegóły tego spotkania nie są wiadome, ostatecznie jednak podpisał ks. Aleksander deklarację, w której przyznaje, że dalszy pobyt jego na tronie bułgarskim sprowadziłby ruinę Bułgarji. Abdykacja nastąpiła z brzaskiem poranka. Pod wojskową eskortą odwieziono następnie księcia do Lom-Palanki, a ztamtąd udano się ku Dunajowi i granicy rumuńskiej.

Skoro zamach był już rzeczą powszechnie wiadomą, zjawiły się niezliczone tłumy ludności przed rosyjskim konsulatem i zażądały **opieki cara**. Ajent rosyjski przyrzekł telegrafować do cara. Po odjeździe księcia ustanowiono Rząd prowizoryczny, składający się z metropolity **Klemensa** jako prezydenta, Dragana **Zankowa**, jako ministra sprawiedliwości, majora **Nikorowa** ministra wojny, Burnowa **Grujewa**, jako generalissimusa. Proklamacja, którą Rząd prowizoryczny oznajmił dokonane fakta, oświadcza, że życie i prawa krajowców, jakoteż i obcych będą należycie uszanowane. **Członkowie Rządu udali się następnie do agenta rosyjskiego Bogdanowa i prosili go, aby przesłał carowi wyrazy ich wiernopoddańcze.** Armja złożyła dla Rządu prowizorycznego przysięgę wierności. **Karawelow** i major **Nikołajew zostali uwięzieni. Jako kandydata rosyjskiego na tron książęcy wymieniają księcia Aleksandra Oldenburskiego.**

Paryż 24. sierpnia. *Temps* mniema, że pokój wcale nie jest zagrożony, mimo to jednak rewolucja w Sofii nie pozostanie bez wpływu na stosunki mocarstw. Wprawdzie Anglja nie zrobi z tego *casus belli*, lecz z drugiej strony nie przyjmie tej porażki lekkomyślnie.

Wiedeń 24. sierpnia. *Pol. Corr.* donosi z **Giurgewa**: Armja bułgarska stojąca we Wschodniej Rumelji, zrobiła *pronunciamento* na rzecz księcia. Pułkownik **Miskurow** **został obwołany szefem Rządu.** Garnizony Szumli, Tirnowa i ludność zdeklarowały się za księciem. Ruch anty-rewolucyjny rośnie z każdą chwilą. Książę został jako więzień na swoim jachcie, prawdopodobnie do **Renirussi** przewiezionym.

Londyn 24. sierpnia. *Pall Mall Gazette* pisze, że Anglja bynajmniej nie jest dotkniętą wypadkami bułgarskiemi i może spokojnie wyczekiwać decyzji innych mocarstw. Gdyby z obecnego zamachu stanu w Bułgarji wypłynęło porozumienie Austrji i Rosji co do rozgraniczenia sfer ich wpływów, w takim razie zyskałoby się wielki krok naprzód.

Saint James Gazette mniema, że odpowiednie kroki pozostają jedynej Turcji do uczynienia. Anglja bezwątpienia doradzać będzie Porcie, aby swoje prawa zwierzchnicze co do Wschodniej Rumelji w całej pełni restytuowała. Ostateczna decyzja w tej sprawie może nastąpić jedynie w porozumieniu z Niemcami i Austrją.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 190·25 do 193·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·50 do 230·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·— do 104·—, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·15 do 103·15, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2^1/_2$% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21 do 1·23, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·05, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 24. sierpnia godzina 10 min. 40 Akcje kredytowe 279·50 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 192·25, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, $4^1/_2$ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi $4^1/_2$% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy $1·22^1/_2$. Usposobienie: oględne.

Wiedeń dnia 23. sierpnia god. 1 min. 45. Akcje alp tow. górn 27·—, Węg. akcje kredyt. 289·25, Akcje anglo-austr. 112·50, Akcje banku Union 73·50, Akcje Karola Ludwika 192·50, Akcje kolei północnej 227·50, Akcje kol. południowej 113·50, Akcje kolei Alföldzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 230·90, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·75. Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 58·25, Galicyjskie oblig. indemn. 105·50, Losy regulacji Cisy 127·25, Losy Länderbanku 216·75, Węgierska renta 108·30, Akcje banku związkowego 103·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·22^3/_4$. Węgierskie losy 121·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: wzmaga się.

Berlin dnia 23. sierpnia godz. 4. min. 45. Rosyjskie banknoty 197·25, Akcje kredytowe 452·50, Lombardy 185·50 Galicyjskie 78·30, Kolei rumuńskiej 60·95, Austrjackie banknoty 161·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·87.

Telegramy zbożowe dnia 23. sierpnia — **Wiedeń**: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·50 do 27·— złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·19 do 9·21 złr., rzepak (na sierpień) —·— złr. **Berlin**: Pszenica żółta (lipiec) 160·25 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·50 m., olej rzepakowy —·— m. **Paryż**: mąki 195 kigr. 51·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. **Wiedeń**: dnia 24. sierpnia: 13·25 do 13·50 **Brema**: 6·30 do —·—. **Hamburg**: 6·25 na sierpień 6·25. na sierpień-grudz. 6·40. **Antwerpja**: na sierpień 15·75. **Nowy-York**: $6^1/_8$. **Filadelfja**: $6^1/_8$.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. P Geisler, z Sokala. C. Żurakowska, z Podola Rosyjskiego. L. Heilbrun, z Erfurtu. I. Beck, z Wiednia. I. Lubański, z Ostrowa.

HOTEL ŻORŻA. J. Rosenstock, z Rusiatycz. W. Niezabitowski, z Łanek. O. br. Wattmann, z Rudy.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Smarzewski, z Wiednia. D. Abrahamowicz, z Trójcy. J. Chuwes, z Wiednia. S. Rath. z Magdeburga. J. Grünbaum, z Dessau.

HOTEL LANGA. K. Janiszewski, z Rosji. J. Górski, z Odesy. W. Jaroszyński, z Żytomierza. Gebauer, z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. S. Łochociński, z Tarnowa. T. Ilnicki, ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Obrecht, z Nowego Sącza. L. Raschke, z Litwy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.